Nr. 47. Kraków, dnia 23 Listopada 1872 r. Rok XI.

BIURO REDAKCYI ADMINISTRACYI w Krakowie Mały Rynek, nr. 431.

Rękopisma zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia ze strony autora.

PRZEGLĄD LEKARSKI

wydawany
ze współudziałem Profesorów Uniwersytetu krakowskiego
tudzież Lekarzy szpitalnych i praktycznych
przez
Prof. Janikowskiego i Drów Grabowskiego i Lutostańskiego.

Wychodzi co Sobotę w objętości arkusza, z dodatkiem półarkuszowym co dwa tygodnie.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowéj uwzględnia się je tylko w ciągu tygodnia.

Cena „Przeglądu lekarskiego" z dodatkiem Dwutygodnikiem higieny publicznej wynosi w Krakowie rocznie zł. 8 c. — w. a. półrocznie „ 4 „ — „ „ kwartalnie „ 2 „ — „ „

Cena w państwie Austryackiém z przesyłką pocztową rocznie . . złr. 8 ct. 60 w. a. półrocznie . „ 4 „ 30 „ „ kwartalnie . „ 2 „ 30 „ „

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Administracyi, tudzież Ajencye: A. Piątkowskiego we Lwowie, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego w Wiedniu, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego w Poznaniu.

Cena ogłoszeń: Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 cnt. oprócz 30 cnt. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 cnt.

Z ZAKŁADU ANATOMII PATOLOGICZNEJ UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.

Choroby wspólne torebek włosowych i gruczołów łojowych tudzież ich otoczenia.

Skreślił Prof. Dr Alfred **Biesiadecki.**

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 46).

2) Figówka (*Sycosis-ficosis Mentagra*).

Przez figówkę rozumiemy zapalenie najczęściéj przewlekłe, torebek włosowych występujące zazwyczaj w części twarzy włosami pokrytéj, gdzie w miejscach odpowiadających torebkom włosowym powstają pęcherze czerwone twarde lejkowate ropą napełnione, których koniec zwykle jest wyraźnie przebity włosem. Najczęściéj sadowi się na tych miejscach skóry, które zarastają włosami grubemi, a więc na policzkach, brodzie wardze górnéj o ile jest włosami pokryta, w brwiach następnie i niezbyt rzadko w okolicy łonowéj, w pachach, a rzadziéj na głowie pokrytéj włosami. Torebki włosów nosowych (*vibrissae)* podlegają również téj chorobie. Sprawa chorobowa rozpoczyna się tworzeniem pojedynczych guzków twardych, czerwonych lejkowatych które z wejrzenia całkiem podobne do trądzika, tem się jednak od niego różnią, że ich środek utworzony jest przez włos. Uciskając z boku guzek taki szczypczykami rzęsowemi (*Cilienpincette)*, lub wyciągnąwszy z niego włos sterczący, widzimy, jak wydobywa się kropla ropy, która w niektórych guzkach znajduje się tuż pod powierzchnią, w innych zaś dopiero po wydobyciu włosa się okazuje. Do włosa przylega pochewka wewnętrzna i największa część zewnętrznéj w postaci masy szaréj, mętnéj, szklistéj i napęczniałéj, otaczającéj dolną część włosa nakształt pochewki. Pod drobnowidem rozpoznać można komórki pochewek napęczniałe i zmącone licznemi ziarnkami; komórki ropne rozsiane, wreszcie cebulkę włosową rozmiękłą i rozpulchnioną.

Obraz kliniczny figówki składa się z podobnych guzków ropnych i włosem przebitych, początkowo rozsianych, późniéj zbliżających się, które, łącząc się, sprawiają obrzmienie skóry w postaci guzków twardych, czerwonych, bolesnych. Pojedyncze pęcherze wypróżniają swoją treść, która zasycha w postaci strupów. Takowe mogą zaciemnić obraz zasadniczy choroby i przez zasklepienie ropy mogą dać początek powtórnemu obrzmieniu i zapaleniu w sąsiedztwie, jakotéż tworzeniu się nowych pęcherzy i ropni; gdzieniegdzie nawet powstaje zapalenie i zropienie tkanki podskórnéj i w pojedynczych ogniskach tworzą się ropnie. W ten sposob rozszerza się sprawa chorobowa w przeciągu miesięcy i lat na znaczną albo całą część twarzy pokrytą włosami, albo na powierzchnie skóry pokrytéj włosami grubemi.

Jeżeli ropa pojedynczych pęcherzy wcześnie się wypróżni, albo wypróżnioną zostanie przez wyjęcie włosa, lub nacięcie; to zjawiska zapalne w tém miejscu nikną, skóra staje się prawidłową, a z pojedynczych torebek występują nowe włosy zdrowe. Jeżeli zaś ropienie i zapalenie długo się przeciąga, to wiele torebek zanika skutkiem utworzenia blizny, tak, iż pozostają nagie kępki bliznowate.

W figówce przewłocznéj spostrzegamy w pojedynczych miejscach ograniczonych mających od $^3/_4$'' do $1^1/_2$'' w średnicy, jak występują brodawki czerwone, łatwo krwawiące, z torebek pozbawionych włosa i ropy, rozwartych nakształt krateru, a razem wzięte przedstawiają utkanie kilka linij wysokie, ziarnisto-brodawkowate, oznaczone zresztą nazwą *framboësia* [1]).

To wejrzenie brodawkowato-guzkowe wysypki w mowie będącéj dało zapewne pierwiastkowo powód do nazwy figówki *(Sycosis-ficosis* [2]).

Istota sprawy chorobowéj w figówce polega na zapaleniu torebki włosowéj, w skutek którego w jéj wnętrzu, a mianowicie na jéj dnie złożoną zostaje wypocina prowadząca do zropienia. Takowa przesiąka przedewszystkiém komórki pochewki i cebulki włosowéj. Pochewka jakiś czas opiera się wylaniu się ropy, która pozostaje zamkniętą na dnie torebki włosowéj. Dla tego w tym czasie zjawiska zapalne i bolesność są największe, podobnie jak w innych chorobach, dopóki ropa jest zasklepiona w ognisku zapalném.

Gdy pochewka w skutek daléj trwającego rozmięknienia dostatecznie jest rozpulchnioną, natenczas ropa przedziera się z głębi, guzek figówkowy klęśnie, a zjawiska zapalne ustępują.

Następnie w skutek nasiąknienia ropnego i rozłączenia korzenia włosowego i pochewki, włos sam zostaje podniesiony w dole brodawki po bokach od resztek pochwy i musi samodzielnie wypaść.

Jednakże w skutek długotrwałego zamknięcia ropy na dnie torebki zapalenie w ścianach téjże (warstwy włóknistéj), jak niemniéj w tkance łącznéj naokoło torebki, może tak dalece się spotęgować, że i tu powstaje ropienie, ściana torebki zostaje przebitą i two-

[1]) Patrz: Moritz Kohn Ueber Framboësie, Archiv f. Derm. u. Syphilis. 1869. Heft 3.

[2]) Celsus Lib. VI. Cap. 3. (De med. libr. VIII. Lausannae 1772) „...... Est etiam ulcus quod fici similitudine σνκωσις a graecis nominatur....."

rzy się większy ropień, w którym utkanie torebki włosowéj zanika, a następnie powstaje blizna czyli trwałe zniszczenie torebki (łysina).

Ponieważ podług sposobu postępowania przyjętego przez nas włos znajdujący się w każdym guzku figówkowym bywa wyciągany; ułatwiamy przeto ropie wolny odpływ, znosząc w ten sposób wszelkie przyczyny skutków właśnie wymienionych, zniszczenia torebki i odnowy włosa. Porost włosów następuje zawsze w takim razie, przypuszczając naturalnie powyższy sposób postępowania.

W ten sposób byłyby niejako objaśnione zmiany istotne właściwe figówce.

Wszelako w samoistnych przypadkach figówki jeszcze wciąż pozostaje nam zagadkową pierwsza pobudka zapalenia torebki, podczas gdy figówka jako cierpienie następowe daleko łatwiéj pojąć się daje.

Każdy rodzaj zapalenia przewlekłego i dla tego nieco głębiej w skórę właściwą sięgającego, a zajmującego skórę zaopatrzoną w torebki włosowe, tkwiące głęboko, może być przyczyną zapalenia torebki w postaci figówki. I tak u mężczyzn bardzo często wyprysk twarzowy przewlekły przyłącza się do figówki, a nawet na głowie pokrytéj włosami może w skutek silnego wyprysku powstać figówka ogólna i dlatego nader bolesna, a z powodu swéj miejscowości trudna bardzo do leczenia [1]) *(Sycosis capillitii)*. Podobnież i zapalenie przewlekłe gruczołów łojowych z powodu wspólności siatki naczyń tychże i torebek włosowych może w dalszym przebiegu przejść na te ostatnie, sprowadzając figówkę. Dla tego też w chorobach gruczołów łojowych jak to w Pierzchnicy zołzowatéj udowodniono [2]) w okolicy łonowéj znajdują się prawie zawsze zjawiska figówki i tak samo trądzik zołzowy dołącza się bardzo często do figówki.

Istotne zmiany trądzika zgadzają się w ogóle, jak właśnie nadmieniono, z figówką, z tą jednak różnicą, że w pierwszym gruczoły łojowe, a w ostatniéj torebki włosowe bywają chorobowo zajęte.

Szkodliwość wywołująca zapalenie, np. dziegieć daje początek trądzikowi a więc chorobie gruczołów łojowych w takich miejscach, gdzie te ostatnie stanowią przeważny narząd gruczołowy; gdyż pochewka włosowa (z meszkiem) przedstawia tylko nieznaczny przyczepek tychże. Ta sama szkodliwość wywołuje zaś zapalenie torebek włosowych, a więc figówkę w częściach skóry mających torebki włosowe silnie rozwinięte, które w porównaniu do otaczających je gruczołów łojowych mogą być uważane za utkania samodzielne.

Ponieważ opisane stosunki wzięte są z doświadczenia klinicznego, przeto dziwić się musimy, dlaczego Köbner tak zapalczywie występuje przeciwko analogii między trądzikiem a figówką [1]).

Odkąd Bazin, Köbner [2]), Anderson [3]), Michelson [4]) jasnemi dowodami poparli i stwierdzili spostrzeżenie zrobione już przez Grubego (Gruby w Paryżu) co do istnienia grzybków w pewnych odmianach figówki, zmuszeni jesteśmy wraz z Köbnerem przyjąć figówkę niepasorzytną *(folliculitis barbae)*; i pasorzytną *(Sycosis parasitaire* — Bazin, *Trichomycosis* Köbner). Grzybek, który tu znaleziono, podobny jest zupełnie do grzybka w liszaju wyłyszającym, a w przypadkach grzybnicy włosowéj guzkowéj (*Trichomycosis papulosa)* znajdują się także niemal zawsze (wcześniéj, późniéj lub równocześnie) wyraźne pierścienie liszaju wyłyszającego pryszczowego albo łuszczastego *(herpes tonsurans, vesiculosus s. squamosus)*. W téj drugiéj odmianie (tj. pasorzytowéj) obecność grzybka jest zatem dostateczną okolicznością przyczynową. Albowiem takowy wciska się, podobnie jak w strupniu woszczynowatym i liszaju wyłyszającym głowy *(favus et Herpes tonsurans capillitii)*, w torebkę przeciska się przez pochewki a następnie do łodygi włosowéj, może więc ostatecznie wywołać zapalenie torebki i zjawiska następowe, a więc figówkę.

Chcąc jednak wytłumaczyć sobie pierwszą przyczynę zapalenia torebkowego w figówce samoistnéj, nie mamy dotychczas podstawy dostatecznéj.

---

[1]) To, co różni anatomowie dawniejsi i nowsi opisują jako figówkę głowy samodzielną (*Sycosis capillitii)*, zdaje się, iż było po części brodawkowcem, trądzikiem, wypryskiem, kiłą *(Mentagra Plinius)* etc. *(Celsus* l. c. Paweł z Aeginy, Lugdunii 1551. Lib. III. Cap. 3. pag. 113; Galen De comp. med. L. V. Argentorati 1604. Lorry De morb. cutan. Paris. 1777. pag. 432. et seq. Willan De lineations etc. London 1817 plate LXVI. Rayer. Atlas. Tab. 8).

[2]) Moritz Kohn Ueber Lichen scrophulosorum Sitzb. d. K. Ak. d. W. in Wien 1868 LVIII B. Octberheft.

[1]) Experiment. Untersuchungen 1864. pag. 13.

[2]) l. c.

[3]) On the pathology of the so called Eczema marginatum and of Sycosis. Edinburg 1868.

[4]) Archiv f. Dermatolog. u. Syphilis 1869. 1 Heft

Lekarze gminni.

PROJEKT.

Skreślił Dr **Gustaw Doliński** z Warszawy.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 45).

Jeszcze jednak możnaby inaczéj się urządzić.

Wszak jest tyle małych miasteczek, nie posiadających lekarza. W nich oni mogą zamieszkać, jeżeli na to miejscowe warunki pozwolą. Prócz miasteczka możnaby przybrać dwie lub jednę gminę; miasteczko mogłoby płacić swoją drogą, a gmina swoją; ztąd nawet ilość potrzebnéj składki byłaby mniejszą.

Pytanie teraz, zkąd fundusz na utrzymanie szpitala gminnego lub miasteczkowego? gdzie służba, gdzie jedzenie dla chorych i gdzie apteka? Gdyby połowa łóżek przez rok cały była zajętą, to jednak 2190 racyj gmina daćby musiała, czyli każdy z członków téjże (jeżeli ich jest 4000 w dwóch gminach do szpitala należących) raz na dwa lata mniej więcéj daćby musiał dzienną żywność dla jednego chorego. Cyfra przytoczona jest dość wysoką, choć jednak pewnie byłaby mniejszą. jednak zawsze nic strasznego dla gminy nie przed; stawia. Choćby chory zjadł funt mięsa, wypił kwartmleka, i funt chleba spożył: to na prowincyi funę wołowiny kosztuje 10 groszy, kwarta mléka 6, — kat wałek chleba 4 grosze, razem 20 groszy;— niechaprzyprawy kosztują 10 groszy to dopiero złotówkaj Grosz i $1/4$ miesięcznie..... na to chyba najuboższy wyrobnik się zdobyć może. Niechaj zresztą wieśniaczka raz na dwa lata da kurczę lub jaj kilkanaście, niech da bułkę chleba, kilka kwart mleka, krup, kaszy, masła do wspólnéj śpiżarni szpitalnéj: to wyjdzie na jedno. Biorąc rzeczy praktycznie, to przy kominku doktorskiéj kuchni, może się śmiało ugotować obiad dla sześciu chorych, lub nawet dwunastu. Kucharka płaci się rocznie na wsi 180 do 200 złp. dodać jéj jeszcze 50 złp. a za jednym zachodem chętnie gotować będzie.

Hebra w swym czasie wypowiedział zdanie, że pierwszéj przyczyny zapalenia torebek szukać należy w zmianie okresowéj włosów. W zagłębieniu dna torebki ma się tworzyć podług twierdzenia niektórych fizyologów, na nowéj brodawce włos mający odrosnąć. Jeżeli więc ten ostatni dostanie się do staréj torebki zanim włos stary zostanie ztąd wydalonym, treść zbytecznie nagromadzoną można uważać za przyczynę mechaniczną zapalenia. Twierdzenie to w saméj rzeczy zdaje się być słusznem. Nie można atoli pojąć, dla czego stosunki te zachodzące na dnie torebki mają zmienić się korzystnie, gdy się włosy na skórze golí, albowiem przez to włos stary nie odpada prędzéj. I niektóre inne szczegóły zjawisk klinicznych nie dają się wytłumaczyć na zasadzie zdania powyższego.

Wertheim [1]) przypuszcza, że w torebkach, które mają włosy stosunkowo grube z pochewką cienką (w torebkach włosowych na brodzie) łatwiéj występują zapalenia, niż w torebkach zawierających cienki włos z pochewką stosunkowo grubą (w torebkach włosowych na głowie); lecz przez to za wiele chce udowodnić. Gdyż z góry bardzo łatwo przypuścić możemy, że, skoro włos jest cienki, a pochewka grubą, wypocina (ropa) znajdująca się na dnie torebki łatwiéj odpłynąć może, niż w przeciwnych okolicznościach we włosach na brodzie. Ale tu wypocina już być musi, a na pytanie: zkąd w ogólności powstaje zapalenie torebki dające początek wypocinie, wcaleśmy nie odpowiedzieli.

Mniemanie niektórych pisarzy, że golenie w ogólności a w szczególności golenie brzytwami tępemi sprowadza figówkę, nie może się utrzymać, gdy zważymy spostrzeżenia, z których wynika, że figówka tylko wtenczas szybko się goi i zagojoną pozostaje, jeżeli chorzy codzień się golą i że takowa nawet po upływie roku napowrót wraca, skoro chory przestanie się golić.

O piérwszéj bezpośredniéj zatem przyczynie figówki nic nie wiemy.

Co się wreszcie tyczy zdań niektórych dermatologów, wyprowadzających figówkę z błędów w dyecie itd.; o tych nie możemy tu mówić, z naszego stanowiska bowiem zwracamy przedewszystkiém uwagę na te szczegóły, które z wpływów miejscowych (chemicznych albo mechanicznych) mogłyby wytłumaczyć zapalenie torebek.

(Dok. n.)

---

[1]) Wertheim. Ueber Sycosis, med. Jahrbücher 1861.

Szkice psychiatryczne.

Zebrał Dr **Józef Rolle** (w Kamieńcu.)

(Ciąg dalszy). — Zobacz Nr 46).

„Biorąc to wszystko na uwagę, mimowoli zapytać się wypada: czy Węgrzynowski, w chwili dokonania występku był przytomnym na umyśle?“

„Żeby na pytanie powyższe, odpowiedzieć należycie, wypada rozpatrzeć się w przeszłości obwinionego, wyciągnąć z jego życia to wszystko, co posłużyć będzie w stanie, do rozwiązania zagadki.“

„W. urodził się 8 lutego 1831 r. w Kamieńcu; dzieciństwo przepędził w domu bardzo ubogich rodziców. Rodzice odznaczali się zdrowiem doskonałém, wypadków obłąkania w rodzinie jego nie postrzegano. Ojciec, dotąd żyjący, postępował z synem bardzo surowo, karał go chłostą za najmniejsze wykroczenie, za najmniejszą swawolę. Często zdarzało się, że dzieciak karany był niesłusznie, co w nim wyrobiło niechęć dla rodzica. Później W. wstąpił do gimnazyum Kamienieckiego, a że był na koszcie rządowym, więc się z pod opieki ojca uwolnił. W szkołach uczył się bardzo dobrze, we wszystkich klasach, był jednym z napilniejszych uczniów, zachowywał się wzorowo i w końcu, po zdaniu egzaminu w 1850, opuścił szkołę jako jeden z najlepszych jéj wychowańców. Raz tylko karany był w ciągu lat siedmiu, mianowicie w klasie 4éj. Miał on kolegę, który mu ciągle dokuczał; kolega ten nieprzestając na dotkliwych żartach, chciał go pociągnąć za ucho, W. wówczas temperował ołówek, w uniesieniu, broniąc się napaści, pokaleczył scyzorykiem napadającego, za to właśnie dostał rózgą. W. był lubionym od kolegów, na dowód ten fakt przytoczymy, że po skończeniu gimnazyum, jako ubogi, bez żadnych materyalnych środków, kosztem bogatszych współtowarzyszy, dostał się do Kijowa, gdzie wstąpił do uniwersytetu, w początku na wydział literacki, potem zaś na lekarski. W ciągu pięcioletniego studiowania medycyny, W. utrzymywał się z dawania lekcyj prywatnych. Życie pędził w niedostatku, samotnie, albo w towarzystwie ludzi niewykształconych, rzemieślników, których dzieciom wykładał lekcye. Naturalnie, że przy takich warunkach, trudno było o wygodne mieszkanie, to też raz zajmując wilgotny pokoik, zapadł na gościec stawowy, który go przeszło rok cały nie opuszczał. W 1855 po otrzymaniu stopnia naukowego, naznaczony był lekarzem miastowym w Litynie, gub. podolskiéj. We dwa lata późniéj, na takąż posadę przeniesiony do

---

Co się tyczy służby szpitalnéj, wszak mamy młodych praktykantów felczerskich, którzy przez lat dwa, a może i więcéj, zamiatają pompatycznie nazwaną „razurę“ przeplatając owo szczytne naukowe zajęcie goleniem bród lub strzyżeniem włosów publiczności mniéj dystyngowanéj. Śliczne dla nich pole przy wiejskim szpitalu, będą zamiatać, strzydz włosy i golić brody, praktyka naukowa doskonała. Lekarz gminny obznajomi ich z tajemnicą balwierza, lawatywy i tak daléj: z pewnością więcéj skorzystają, niż u pryncypała z godłem trzech mosiężnych talerzy.

Niechaj dla takich chłopców służba w szpitalach gminnych przez lat dwa będzie obowiązkową, a raczéj przymusową, bo to ostatnie skuteczniejsze. Rodzice owych chirurgów „in spe“ zwykle płacą za naukę; niechże zapłacą tylko za żywność i mieszkanie umiarkowaną cenę, a gmina posiada szpitalnego posługacza.

Niechcę poruszać drażliwych kwestyj, ale gdyby zamiast Karmelitek, Bernardynek, Felicyanek i tak daléj — powiększyła się liczba prawdziwie pożytecznych sióstr miłosierdzia, i gdyby fundusze dla gardzących marnościami świata tego, na utrzymanie owych kobiet zasługi i poświęcenia obrócone zostały: szpitale gminne miałyby zacne i uzdolnione opiekunki, które, przynosząc ulgę cierpiącym, sprawiłyby więcéj, niż brewiarzem i koronką. Jakkolwiek „*Integer vitae sceleris-que purus*“ jednak z trwogą napisałem te kilka wierszy aby nie usłyszeć Neptunowskiego „*Quos ego*“!

Pospiesznie wracam do apteki. Przytoczyłem wyżéj że lekarz może miéć rocznéj pensyi 2000 rs. Gdyby miał tylko 11.000 złp., to już koszta na lekarstwa on ponosić powinien; a leki owe, zakupowane w składzie, nigdy więcéj nad tysiąc złotych kosztować nie będą; przygotowywać lekarstwo sam może, jak to czynią lekarze w tych miejscach, gdzie niema apteki, nie tylko za granicą, ale i w naszym kraju. Kwiatu lipowego, ślazu, melissy, mięty, i tak daléj za kilka złotych kupują się kosze całe. China, weratryna, emetyk,

Latyczowa; tutaj w pierwszym zaraz roku (1857) uległ durzycy z przypadłościami przeważnie mózgowemi. W rok po przebytej chorobie, W. idąc ulicą, uczuł raptowne drętwienie, w lewéj dolnéj kończynie, a potem w całéj lewéj ciała połowie. Miało to miejsce w jesieni bez wszelkich przyczyn wywołujących. Właściwa kuracya usunęła cierpienie, ale drżenie w lewéj ręce pozostało na długo; W. plątał się w rozmowie, przez rok prawie cały nie mógł wymawiać, spółgłosek *l* i *r*. Po téj chorobie pozostało rozdrażnienie. W 1859 uległ znowu cierpieniom gośćcowym, połączonym z reakcyą gorączkową, które go trzymały przeszło 1½ miesiąca w łóżku. Prawie wszystkie mięśnie, z wyjątkiem tylko kończyn górnych, brały udział w téj sprawie patologicznéj."

Nim daléj opowieść p. Diberga prowadzić zaczniemy, pozwolimy sobie dodać tutaj słów kilka od siebie. Węgrzynowski był naszym kolegą, niżéj jeno o rok szedł od nas. Był w wielkiej nędzy to prawda, ale wsparcia ofiarowanego mu przez kolegów, z tak zwanéj „studenckiej kassy" przyjąć nigdy nie chciał; życia wcale samotnego nieprowadził, mieszkał zwykle w domach zajmowanych gromadnie przez akademików, była tam bieda wielka, nie przeczę, ale towarzystwo wesołe, wykształcone, niezepsute, oddane jeno nauce; w karty nie graliśmy, wina nie używano, niewiem czy się nawet z wódką często spotykać zdarzało. Węgrzynowski często ulegał gośćcowi stawowemu kończyn dolnych, kulał prawie zawsze; ale bo téż zostawał w warunkach sprzyjających rozwojowi choroby. Tak pamiętam, mieszkaliśmy razem (1854 r.) w domu Czerepanowa (dawniejszy hotel żydowski); długi budynek na 100 łokci, wązki, przez całą długość przedzielony korytarzem, na który wychodziły drzwi od pokoików niewielkich, każdy z nich miał jedno okno, ale pieca wcale nie posiadał, naturalną więc rzeczą zimą zamieszkanym być nie mógł, a jednak często do grudnia wypadało, dla braku funduszu siedzieć w tych klatkach. Pamiętam właśnie, w jednym z dni listopadowych zabiegłem do W., okno jego pokoiku było wytłuczone przed kilką dniami, wiatr się wciskał przez źle papierem zaklejoną ramę, a sam mieszkaniec téj ciupki siedział pod stołem okrytym kołdrą i przy ogarku łojowym, chuchając w ręce uczył się farmakologii..... Pytamy, czyli człowiek z taką benedyktyńską cierpliwością, z taką energią idący drogą nauki, taki przytem drażliwy w kwestyach materyalnych, pieniężnych nie zasługiwał na poczczenie? to téż istotnie szanowano go, w małém kółku kolegów znano dobrze i jego gwałtowny charakter i drażliwość nie małą. Jedna jeszcze uwaga: każdy z młodych aspirantów do stopnia lekarskiego, obok nauki surowéj a trudnéj, miał na pociechę w chwilach zmęczenia swój ideał, do którego wzdychał siarczyście: ideał ten czy to pozostała gdzieś w dalekiéj prowincyi kuzynka, czy chora w klinice suchotnica, czy nawet jaka w mieście Albinka, Frania, Olesia itd., był przedmiotem zwierzeń przed kolegą bliższym, serce go w sanctuarium tajemniczém umieszczało, do których tylko wybranych się wprowadzało. Otóż W. nigdy się w podobne nie bawił marzenia, uniesień miłosnych tego rodzaju, — żelazna praca i chleb powszedni przedewszystkiem! wiedzę zdobywał z trudnością, zdolności był małych, chleb zaś powszedni jeszcze może cięższej: miesiące całe żywił się bułkami i kawałkiem zimnego mięsa, miesiące całe nie jadł ciepłéj strawy i był mieszczaninem; przekonania kastyczne wówczas jeszcze w całéj pełni rozwinięte były w naszych prowincyach między młodzieżą nawet, przeważnie z warstwy szlacheckiéj złożoną; wiedział, że stopień da mu prawa obywatelstwa, uwolni od ciężarów, na ludziach stanu miejskiego leżących — to mu było także bodźcem do téj żelaznéj pracy, jaką się odznaczał.... A teraz przepraszamy za ten dodatek i wracamy do przekładu cennéj rozprawy Dr Diberga:

„W 1862 r. W. był przeniesiony jako lekarz miastowy do Bałty, gdzie się cieszył warunkowo dobrém zdrowiem i krom cierpień gośćcowych, żadnym innym nie ulegał chorobom. Przyzwyczajony od dzieciństwa do życia skromnego, przyzwyczajony do rachowania tylko na własne siły, W. był charakteru stałego, w postanowieniu niewzruszony, ale razem skryty, nigdy nie miał i nie szukał prawdziwego przyjaciela; pieniądze lubił i nie tracił ich niepotrzebnie. Przy tem wszystkiem odznaczał się zdolnościami, lekarzem był wykształconym, miłość kolegów posiadającym. W Latyczowie, poznał jedną panienkę, był z nią zaręczony,

---

wywiatnica, kalomel, olej rącznikowy i tak daléj, kupowane w większéj massie, nie płacą się na wagę złota, zresztą wiadomo dobrze, jak szczupły arsenał wypróbowanych środków dla rozsądnego praktyka wystarcza. Dozy zaś przepisane farmakopeją liczą się na grany, skrupuły, drachmy i uncye, to także wiadomo.

Jest więc jedzenie, jest posługacz, jest i apteka.

Czy na utrzymanie w porządku szpitala należałoby zażądać zapomogi od rządu, mianowicie obniżenia o pewien procent podatków, czy téż nie pomniejszać owéj półrublowéj składki — i dać lekarzowi 10,000 złp., 1000 na lekarstwa i inne potrzeby, a pozostałą resztę 2333 zł. gr. 10 na utrzymanie szpitala obrócić? To już zależy od okoliczności, zależy od dobrobytu gminy. Daję tylko projekt; ktoś lepiéj znający stosunki może go zupełnie odmienić: będę szczęśliwym i wdzięcznym nawet wtenczas, jeżeli moja propozycya upadnie, aby tylko fakt ustanowienia lekarzy gminnych wszedł w życie. Przemawiam w sprawie takiéj, w której się godzi przemawiać jak najgoręcéj, w której potrzeba przemawiać, w której należało przemówić od dawna!

Gdzie jest kościół jako monument wiary, gdzie urząd gminny jako przedstawiciel prawa, tam winien być szpital, tam winien być lekarz jako opiekun zdrowia publicznego, tam szkółka jako rozsadnik oświaty być winna. Już z powyższego przykładu, z owéj materyalnéj możności gminy utrzymania swoim kosztem lekarza i szpitala, pokazuje się czem ona jest. Ona jest stowarzyszeniem, ona jest elementem państwowym, o niéj powinna pamiętać szczupła stosunkowo cząstka intelligencyi bo z niéj żyje i na niéj tylko oprzeć się może. Z pochodnią rozumu, z sercem życzliwém, niechaj ona wstąpi do nizkiéj strzechy gdzie panuje przesąd, ciemnota i nędza, a spełni czyn prawdziwie obywatelski, czyn wielkiemi skutkami brzemienny. Państwo winno mieć zdrowych, silnych i oświeconych obywateli, winno mieć rozumne i postępowe instytucye; państwo jest organizmem wielkim zbiorowym, niechże pamięta o pierwiastkach go składających. Arendarz z podwójną krédką, kufa spirytusu i kurna wilgotna chata — oto dekoracye, gdzie w mgle ciemnoty rozgrywa się cichy dramat wioskowy.

Gospodarz, dbający o całość domu swego, równie starannie bada pierwsze piętro i parter, jak sutereny. Więc wyzłacając gzemsy, nie zapominajmy o podmurówce.... *Sapienti sat.* (Dok. n.)

w ciągu lat kilku, ale się nie żenił, narzeczona jego bowiem dotknięta była grużlicą, w skutek której zakończyła życie. Jak wielką boleścią zgon ten napełnił serce Węgrzynowskiego trudno powiedzieć; to tylko wiemy, że żona jego krewniaka pani B., wiele mu okazała w tych smutnych chwilach współczucia, że wrychle współczucie to w prawdziwe a wzajemne zamieniło się przywiązanie. Węgrzynowski codzień bywał w domu państwa B., co dnia po kilka godzin przesiadywał z panią B., szczególnie miało to miejsce rankami, kiedy pan B. jako urzędnik udawał się do biura.“ (C. d. n.)

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

FARMAKOLOGIA.

O chininie i jej użyciu w gorączce bagiennéj

pisał Dr **N. Toropoff** starszy lekarz w szpitalu wojskowym w Petersburgu.

(Ciąg dalszy— Zobacz Nr. 33.)

Układ nerwowy posiada tę właściwość, że się czynność onego powtarza o pewnym czasie jak np. u więźniów potrzeba oddawania stolca zwykle przypada na tę godzinę, o której ich się zwykle wypuszsza na przechadzkę, dla tego też bądź z tej przyczyny, bądź też dla tego, że to jest właściwością jadu bagiennego, napad zawsze o téj samej godzinie przychodzi, a to tém częściéj im większe jest zakażenie krwi. Dla tego w przypadkach miernego zakażenia krwi pojawia się trzeciaczka, w cięższych przypadkach przerwy stają się coraz krótsze, przez co powstaje gorączka zwalniająca, a nawet i ciągła. Po każdym napadzie wątroba i śledziona nabrzmiewają i stają się tkliwe, skóra żółknie, chory chudnie i słabnie, a żywot z powodu zatrzymania stolca bywa naprężony.

Jeźli choremu nie podaje się chininy natenczas układ nerwowy znużony nie wywołuje już napadów zimniczych, takowe rzadziéj występują np. co 2gi i 3ci dzień, czwartaczka pojawia się u osób mocno zakażonych i ustępuje po kilkomiesięczném trwaniu, miasto niéj występuje wodna puchlina brzucha, obrzmienie wodne kończyn dolnych i wywięzuje się wodnica z biegiem zabójczym. Czasem u zakażonych nie występują napady, lecz osoby takie mizernieją, słabną, mają zajęcie głowy i ciągłą gorączkę, a ciepłota ich ciała rzadko bywa niższą jak 38°R.

Do powyżéj wzmiankowanéj gorączki zwalniającéj i inne przypadłości przyłączają się, tak że gorączka bagienna przedstawia się jako gorączka niežytowa, zawalna, jako żółtaczka lub gościec, albo w postaci zapalenia płuc, opłucny, osierdzia i obrzuszny, czasem ma podobieństwo do duru brzusznego i tylko doświadczony lekarz i kilka zadawek dziesięcioziarnowych chininy umożebniają rozpoznanie różnicowe.

Gorączka ciągle trwająca bardziéj podobną jest do duru, a lekarze rosyjscy odróżniają ją od gorączki zwalniającéj tém, że przy ciągłéj gorączce wahania ciepłoty nie są wyższe jak o jeden stopień, gdy tymczasem w gorączce zwalniającéj wahania te dwa i więcéj stopni wynoszą.

Najzłośliwszą postać zatrucia bagiennego stanowi gorączka połączona z śpiączką, zwykła ona kończyć się w drugim napadzie śmiercią.

Autor przyjmuje 8 rozmaitych postaci choroby bagiennéj:

1. Zakażenie bezgorączkowe.
2. Zimnica trzeciaczka i zamaskowana (*larvata*).
3. Zimnica codzienna.
4. Czwartaczka, tu należą zimnice złośliwe kończące się zwykle śmiercią, jeźli się chininy nie podaje.
5. Zimnica z powikłaniem, w któréj prócz napadów pojawiają się cierpienia rozmaitych ważnych narzędzi.
6. Gorączka zwalniająca.
7. Gorączka ciągła.
8. Gorączka ze śpiączką (*comatosa*).

Ze wszystkiego co dotąd jest wiadomém, autor wnosi że krew w téj chorobie jest płynniejszą, gdyż ta zawiera więcéj wody, natomiast mniejszą ilość składników stałych mianowicie czerwonych ciałek krwi, niszczy je bowiem zarazek przez co tracą barwik, który natomiast osadza się w przerozmaitych narzędziach mianowicie zaś w śledzionie, krew tym sposobem zmieniona nie może należycie odżywiać przez co głównie czynności układu nerwowego zmieniają się, narzędzia odżywcze i ku wydzielaniu służące zmieniają skład krwi, która staje się wodnistą i skąpą tylko zawiera ilość składników stałych, krew zatrzymuje się w wątrobie i śledzionie obrzękłéj, następuje przepotnienie przez co wodna puchlina się rozwija, niemniej opuchlina płuc lub ciśnienie na mózg, które śmierć zrządzają.

Lekarze praktyczni głównie tem błądzą, że o zakażeniu zapominają i tylko na napad zimniczy, czyli na jeden jéj pojaw uwagę swą zwracają, ztąd też jedynie leczeniem napadu się zajmują, który, jeźli zakażenie nie zostało usunięte, znów pojawiać się zwykł. Gdy to się stanie mówią o powrocie choroby (recydywa), i przypisują go bezskuteczności chininy, uciekają się do zastępnych, gdy tymczasem powroty po uleczeniu zakażenia za pomocą chininy wcale nie wydarzają się, mogą atoli skutkiem ciągle działającego zarazka i inne choroby powstać, zakażenie przeto nie jest skutkiem gorączki bagiennéj, jak to powszechnie utrzymują, lecz zakażenie jest pierwotną chorobą, któréj znamionującym objawem jest właśnie napad zimniczy.

W § 42 i 43 traktuje literaturę rozbioru krwi i poszukiwania nad barwikiem w chorobie bagiennéj, przychodzi autor w tym § do przekonania, że jeszcze dotychczas nad tym przedmiotem nie wiele pracowano, i że to tylko jest pewném, że chinina wtedy krew do prawidłowego sprowadza stanu, jeśli jeszcze nie nastąpiły takie zboczenia, które życie niepodobném czynią, a które niewłaściwie za następstwa choroby bagiennéj uważano. Następstwa, które śmiertelność niepotrzebnie powiększają są: Rozrost narzędzi gruczołowych żywota, opuchlina wodna ogólna, owrzodzenie błony śluzowéj przestworu pokarmowego, gnilica, zakaźne wrzody, atoli są to tylko następstwa niestosownego leczenia, nie zaś skutkiem choroby.

Dział drugi o rozmaitych środkach lekarskich używanych w chorobie bagiennéj.

Nim poznano własności lekarskie kory peruwiańskiéj to gorączkę bagienną uważano za najniebezpieczniejszą chorobę po pomorze (*pestis*), chociaż przerozmaite leki przeciwko niéj zachwalano, lecz zrazu kora peruwiańska nietylko była droga, ale nadto wewnątrz podawana trudną dla żołądka do strawienia, alkaloid kory jeszcze był droższy i nie umiano się jeszcze z nim obchodzić, przez co nie można się było pozbyć grubego empyryzmu w terapii i szukano środków zastępnych.

Nauka i poglądy Stahla Broussais'a tak dalece wpływ swój wywierały, że wielu lekarzy praktycznych i klinicystów jeszcze teraz zamulenie żołądka leczą

środkami wymiotnymi, i przeczyszczającymi. Tracąc na tem niepowetowany czas, zamiast jąć się natychmiast do leczenia choroby pierwotnéj. W strefie gorącéj gdzie czynność wątroby bardzo jest rozwiniętą widziano znakomite gorączki żółciowe, które lekarze starsi leczyli znaczną ilością kalomelu, tak jak teraz leczą chininą, a leczenie chininowe sprawiło, że owe gorączki żółciowe poszły w zapomnienie.

W nowszych czasach rozumowe i umiejętne stosowanie chininy coraz bardziej się rozwinęło, atoli drogość tego leku zniewala nas często do szukania zastępnych, między któremi alkaloidy kory chinowéj są najodpowiedniejsze.

Chinoidyn już dawno stracił wziętość z powodu, że bywa zanieczyszczony, że ma smak nieprzyjemny, skutek jego jest niepewny, nadto posiada własność wywołania wymiotów, tak że chorzy na Kaukazie proszą, by ich nie leczono czarną chininą, jak oni ją zowią. Prócz autora jeszcze czterech lekarzy rosyjskich udowodniło nieskuteczność chinoidyny liczbami, na 100 przypadków leczonych chinoidyną wyzdrowiało 42ch a 58 potrzebowało dalszéj kuracyi chininą, u 27u musiano zaniechać kuracyi chinoidyną dla tego że sprawiała wymioty. Dawano już dwa razy dnia po 10 ziarn, nie ulega jednak wątpliwości, że chinoidyna chemicznie czysta (Kerner, Bernatzik) stanowi doskonały środek zastępczy chininy, co również Binz stwierdza, dodając że podwójna ilość chinoidynu tak jak pojedyncza zadawka chininy ciepłotę obniża i ropienie ogranicza.

Podług Fischera należy dawać zamiast 10 ziarn chininy, 12 ziarn chinoidyny, a Lebel nawet radzi dawać do 15 ziarn.

Chinidin. Przetwór z chininą bardzo spowinowacony zwłaszcza jego wodan (Henry, Delondre), zdaniem Wunderlicha i Spitznera dobrą jest zastępną chininy, cinchonina zaś podług Briqueta trzy razy słabszą jest od chininy, atoli niemieccy lekarze a między nimi Oesterlen bardzo go chwalą z powodu taniości, rozpuszczalności i łatwéj strawności. Albrecht na Kaukazie po użyciu dziesięcioziarnowych dawek onego 4 razy na 42 przypadków stwierdził jego bezskuteczność, a w 16 razach musiał dawkę do 30 ziarn podwyższyć.

Binz porównywając skuteczność chininy, Cinchoniny, Berberiny i kwasu pikrinowego na żyjątka niższéj organizacyi znalazł, że cinchonina jest najsłabszą. Chinina i cinchonina są bezskuteczne (Briquet, Forget), francuska chinina zanieczyszczona (quinine brute) na Kaukazie okazała się skuteczną, prawdopodobnie dla tego że zawiera 64% chininy.

Chinina na skład krwi działa w sposób jeszcze niedostatecznie wyjaśniony, działanie na ciałka krwi i utlenie onéj, Binz, Ranke, Kerner, Harléj, Bonwetsch i Manatteni poszukiwaniami w tym kierunku się zatrudniali.

Krew przez chininę zmieniona na układ nerwowy działa w dwojaki sposób:

1. Obecność chininy we krwi stanowiąca środek odżywczy dla nerwów odznacza się szumem uszu, głuchotą, zawrotem, osłabieniem mięśniowem, które to przypadłości po 8u do 20u godzinach z nastąpionem wydzieleniem chininy z moczem ustępują. W zakażonych nie spostrzega się widocznego działania 10ciożiarnowéj zadawki chininy, gdyż dopiero po usunięciu zakażenia szum uszu następuje.

2. Chinina działając na krew zarazkiem zmienioną sprawia, że zmiana chemiczna krwi chorobowa wraca do stanu prawidłowego, działanie chininy wywołuje uczucie naprężenia całego ciała, które trwa jeszcze niejaki czas po wydaleniu chininy ze krwi, uczucia tego niema chory na chorobę bagienną cierpiący po zażyciu zadawki 10cio-ziarnowéj. Działanie chininy na układ nerwowy jest najwidoczniejsze, jeśli się zadaje więcéj jak 10 ziarn naraz, literatura podaje przypadki nastąpionéj głuchoty, ślepoty, niemoty i porażenia mięśniowego, nadto przypadki zatrucia chininowego, między innemi lekarza Basira, opisane w dictionnaire de medicine (1842 w art. Quinquina), które się śmiercią zakończyło, poprzedzały ją jednak zjawiska ogólnego bezwładu, głuchota, ślepota, utrata przytomności, zimne poty, charczące oddychanie.

Chinina w wielkich trujących zadawkach podawana paraliżuje ośrodki nerwowe jeden po drugim. Woronof (Petersburg 1868), powtarzając doświadczenia Eulenburga i Schlokowa znalazł, że chinina oddychanie i czynność serca opaźnia, poczém dopiero całkowicie ustaje, dobrowolne ruchy zmniejsza, czynność zaś odruchowa dopiero wtedy ustaje, kiedy oddychanie dobrowolne ruchy i czynność serca ustały, że cierpienia rdzenia postępują z dołu do góry, i że przewodnictwo pniow nerwowych i kurczliwość mięśni nawet przy całkowitem zatruciu małoco są mniejsze.

Tętno przy stopniowo większych zadawkach staje się słabsze, opada przy zadawkach farmakologicznych do 40—36 uderzeń na minutę. Ciepłotę ciała chinina obniża nawet u chorych durzycowych z 41° do 37,3° (Liebermeister). Wszystko to dowodzi, że chinina wpływ paraliżujący wywiera na układ nerwowy, w miernych zadawkach sprawia lekkie wstrząśnienie, które raczéj jest gorączką chininową przez Hahnemanna opisaną, a która niczém innem nie jest jak tylko pełném fizyologiczném działaniem chininy.

Rozdział VI. O zadawce chininy.

Pod względem zadawki przerozmaite są zdania u autorow, zadaje się chininę wśród rozmaitych warunków, w rozmaitéj postaci, w postaci stałéj to jest w proszku, w rozczynie, sama przez się lub z przymieszka, bądź na początku choroby, bądź przy już rozwiniętém zakażeniu, nadto każdy daje inne zadawki co do ilości, i tak Bonnet radzi dzieciom zadawać 2, 4, 6, 8 do 10 ziarn, dorosłym 4—10u, w złośliwych gorączkach 10, 20, 25 do 30 ziarn, Griesinger daje 10, 12, 15 ziarn w proszku, a 6—10 w roztworze.

Toropof daje 10 ziarn siarkanu chininy na raz, sądząc, że lek należy dawać w takiéj ilości, aby calkowity skutek nastąpił, aby nastąpiło lekkie zatrucie chininowe, znamionujące się szumem lub dzwonieniem uszu, gdy zaś u dorosłych po zażyciu 8miu ziarn szum nie powstaje, a po 10ciu ziarnach stale się pojawia, przeto sądzi, że 8 ziarn jest za mało, zwłaszcza że jak wiadomo u zakażonych zatrucie chininowe nie tak łatwo następuje.

T. na podstawie własnych spostrzeżeń praktycznie to pytanie rozstrzyga. W r. 1852 T. wstąpił do służby szpitalnéj w Schura we wschodniéj części Kaukazu, w którym podawanie trzechziarnowych zadawek chininy było praktykowane, przy tém leczeniu śmiertelność była znaczna i często wydarzały się chorobowe zmiany, które Minkiewicz (Polak) w roku 1850 szczegółowo i gruntownie opisał.

W następnym roku T. pełnił obowiązki lekarza w szpitalu w Kussara, w którym było dużo chorych na gorączkę bagienną, mimo to wówczas nie uważano ani zatkania stolca, ani biegunki, ani wodnéj puchliny a to dla tego, że jak sądził, podawano chorym dziennie dwa razy po 6 ziarn w roztworze. Jakkolwiek skutek był

zadawalniający to jednak doświadczenia lekarzy francuskich nauczyły, że większe zawdawki jeszcze są skuteczniejsze.

Przy zadawkach 6cio-ziarnowych chorzy 22 dni leżeli w szpitalu i mieli po 2, 3 do 4ch napadów podczas kuracyi chininowéj, po użyciu zaś zadawek 8mio-ziarnowych chorzy tylko 9 dni zostawali w szpitalu, i nie spostrzegano już drugiego napadu, szum uszu wystąpił tylko u tych, którzy dwie zadawki dziennie dostawali. Dziesięć gran (siarkanu chininy roztworzonego) podawano chorym z napadem codziennym, z wybitnem zakażeniem i miernym obrzękiem śledziony— dwa razy dnia, a kuracya trwała dni 7. We wszystkich przypadkach następnego napadu już nie obserwowano, czasem w miejscu onego była lekka gorączka i skąpy pot — późniéj dawano tylko jednę zadawkę 10ciozairnową, w 4tym lub 5ym dniu kiedy obrzęk śledziony i zakażenie znikło a szum uszu powstał, dawano tylko po pięć ziarn na raz jeden.

Używając zadawek 8mio-ziarnowych w ciągu 9ciu dni spożyto 66 ziarn chininy, a przy zadawce 10cio-ziarnowéj trwała kuracya tylko 7 dni i spożyto tylko 60 ziarn. Tym sposobem przy kuracyi większemi zadawkami zaoszczędza się nietylko na czasie ale i na chininie, i następny napad już nie przychodzi. Wieloletnie spostrzeżenia przekonały T. że zadawka 10cio-ziarnowa jest najstosownizjszą w zimnicach wszelakiego toru (typus) w czwartaczce również nie przychodzi następny napad, gdyż można przez 24 dni działanie chininy należycie rozwinąć, zamaskowane (larvatae) zimnice ustępują jednorazowéj zadawce, w niebezpiecznych (perniciosae) co 5 godzin zadawkę, a w śpiączkowéj co 2 godziny zadawkę podawać należy. Większa zadawka aniżeli 10-ziarnowe nie przyśpiesza uleczenia, niema zatém żadnéj korzyści, nadto działa bardzo silnie na układ nerwowy, dlatego T. uważa za prawidło, aby tylko podawać 10 ziarn naraz — i tym sposobem od r. 1854 na Kaukazie lecząc kilka tysięcy chorych nigdy się nie zawiódł!

Okoliczność ta wykazuje równie że choroba bagienna nie zawisła ani od pasorżytów, ani od pomnożenia ciałek krwi białych, bo gdyby od tych przyczyn zawisła, to by trzeba zdaniem Brinza tyle chininy wprowadzić do ustroju aby stanowiła $^1/_{10,000}$ do $^1/_{25,000}$ część ciężaru ciała, to jest 3 do 4ch drachm.

(Dok. n.)

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ministerstwo oświaty zezwoliło na zamianowanie JP. Juliusza Zawilskiego, doktoranda medycyny, assystentem Profesora Fizyologii w Uniwersytecie krakowskim.

Stopień Magistra Położnictwa w Uniwersytecie Krak. otrzymał w dniu 20. Listopada r. b. JP. Dr Med. Longin Feigel.

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

— Kursa medycyny dla kobiet w Petersburgu. Zaledwie tylko ogłoszono program kursów medycyny dla kobiet, a już ze wszystkich stron Rosyi zaczęły się zbierać do Petersburga kandydatki do zapisywania się na te kursa. Na mocy rozporządzenia ministeryalnego w pierwszym roku tylko 70 kobiet otrzyma pozwolenie uczęszczania na kursa medycyny i to takich, które ukończyły przynajmniéj lat 20. Tymczasem w chwili obecnéj do władz akademii medycznéj zgłosiło się więcéj jak 300 z podaniami, w tej liczbie bardzo wiele kobiet w wieku od lat 17—19. Ponieważ ustawa o żeńskich kursach tylko co wydaną została, zapewne więc ministerstwo nie zgodzi się na zmianę takowéj w chwili obecnéj.

Niektóre z nich straciwszy nadzieję dostania się do akademii, opuściły Petersburg, inne zaś pozostały wyczekukując zbiegu przyjaznych okoliczności. Dzienniki uważają rozporządzenie co do lat za niesłuszne i dla zaradzenia temu projektują urządzenie paralelnych kursów dla panien przepisanéj liczby lat, to jest 20, ministerstwo nie zdecyduje się na zmianę ustawy w tym punkcie.

Z tych zaś — którym ani lata ani inne warunki przyjęcia, jako to: ukończenie kursu nauk w gimnazyum żeńskiém lub instytucie nie stoi na zawadzie — przyjdzie jednak uczynić srogi wybór, bo liczba ich znacznie przewyższa liczbę panien przepisaną.

Bardzo naturalnie, że egzamina dojrzałości będą najlepszym środkiem uwolnienia się od tego zbytecznego natłoku panien i mężatek łaknących wiedzy.

W taki sam sposób radzą władze uniwarsyteckie z młodzieżą płci męskiéj cisnącą się do uniwersytetów.

— Zakład porady lekarskiéj dla chorych przychodnich w Warszawie, o którym przed paru tygodniami donosiliśmy, otwartym zostanie w Grudniu rb. przy ulicy Długiéj, pod Nrem 21. Wszystkie prawie główniejsze specyalne gałęzie medycyny będą reprezentowane przez oddzielnych lekarzy. W lecznicy zajmować się będą: Doktor K. Dobrski, assystent kliniki djagnostycznéj, chorobami wewnętrznemi, specyalnie chorobami płuc i krtani (laringoskopia). Doktor W. Mayzel, laborant przy katedrze fizyologii, chorobami wewnętrznemi. Doktor W. Kosmowski, wewnętrznemi chorobami dzieci. Doktor A. Thieme, assystent kliniki położniczéj, chorobami kobiet. Doktor Henryk Stankiewicz, assystent kliniki chorób skórnych, chorobami wenerycznemi i skórnemi. Doktor J. Gutwein, assystent kliniki chirurgicznéj, chorobami zewnętrznemi (chirurgicznemi). Doktor B. Ciunkiewicz, assystent kliniki chirurgicznéj, chorobami organów moczowych i zębów (dentystyka). Doktor A. Bauerertz, zajmować się będzie ortopedją (zwichnienia, złamania, skrzywienia). Doktor K. Benni, lekarz ordynujący szpitala Dzieciątka Jezus, chorobami uszów. Na kilka dni przed otwarciem zakładu pomienionego, lekarze do składu jego należący, wydadzą odezwę do publiczności i lekarzy, objaśniającą szczegółowo o przyczynach, dla których istnienie podobnéj instytucyi uznali za niezbędne, jak również zawierającą bliższe objaśnienia o rozkładzie godzin i warunkach, na jakich porada udzielaną będzie. (G. W.)

Wzywa się Członków Towarzystwa lekarskiego krakowskiego tak czynnych jako i korespondentów zalegających z wnoszeniem opłat rocznych lub wstępnych, aby takowe najdaléj do d. 15 Grudnia na ręce podskarbiego Towarzystwa Dr Grabowskiego (Rynek główny Nr. 22) wnieść zechcieli.

Nieuiszczający się podług § 54 statutu z Towarzystwa wyłączeni zostaną.

Kraków, d. 19 Listopada 1872.

Prezes Towarzystwa lek., *Dr Janikowski.*   Sekretarz stały, *Dr Ściborowski.*

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

L. 1008.

OGŁOSZENIE.

W skutek polecenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 23 Października 1872 L. 17391. rozpisuje się niniejszém konkurs na posadę prosektora przy szpitalu powszechnym we Lwówie.

Do posady téj przywiązana jest płaca rocznie 1200 złr. w. a. z prawem żądania trzykrotnie, po każdém pięcioleciu, zadawalniającéj służby na téj posadzie odbytéj, podwyższenia płacy o 100 złr.

O posadę powyższą starający się winien wnieść najdalej do 15 Grudnia 1872 na ręce Dyrekcyj szpitala podanie swoje, i udowodnić w temże wiek, iż jest doktorem medycyny jednego z Uniwersytetów Monarchii Austryackiej, że na prosektora ma specyalne uzdolnienie, i że posiada zupełną znajomość języka polskiego.

Z Dyrekcyj szpitala powszechnego
Lwów dnia 28 Października 1872.

Dr Głowacki
Zastępca Dyrektora

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni Józef Kostka.